

KTO JEST SZKODNIKIEM?

Tak naprawdę nikt jeszcze tego dokładnie nie sprecyzował i cały czas poszukuje się jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Szereg zdań na ten temat zawartych jest w artykule Tomasza Umińskiego (od którego zapożyczony jest tytuł niniejszej informacji), zamieszczony w „Życiu Warszawy” z 5 grudnia 1974 r.

„(...) trzeba zaznaczyć mocno, że „szkodnik” jest pojęciem niezmiernie prymitywnym i wywodzi się z wulgarnego przenoszenia na wolną przyrodę zasad, obowiązujących w spiżarni lub kurniku. Jeżeli myszy zjadły kilo kaszy, gospodyni poniosła określoną, wymierną szkodę. Myszy pozbawiły ją jej własności. Myszy są bez wątpienia szkodnikami.

Jeżeli więc rybak widzi rybę w szponach rybołowa, a myśliwy kuropatwę w szponach jastrzębia, odzywa się w nich duch ograbionej gospodyni. Huzia na szkodników! Reakcja jest na ogół czysto emocjonalna i do większości ludzi tego typu żadna racjonalna argumentacja nie dociera. Oni wiedzą lepiej. Przecież widzieli na własne oczy. Tymczasem złowiona ryba i pochwycona kuropatawa nie były jeszcze własnością rybaka i myśliwego lecz częścią złożonego organizmu przyrody, w którym obok drapieżnych ptaków, działają dziesiątki skomplikowanych mechanizmów regulacyjnych. Wbrew kuchennemu rozumowaniu, jeżeli jastrząb porwał kuropatwę, to wcale nie znaczy, że myśliwy ma o tę jedną kuropatwę mniej”.

„O szkodnictwie można mówić tylko i jedynie wtedy, jeżeli wiarygodne badania dowiodą, że obniżenie liczebności szkodnika powoduje wzrost liczebności zwierzyny przy zachowaniu jej dobrego stanu zdrowotnego i na odwrót, gdy wzrost liczby drapieżników powoduje spadek liczebności zwierzyny. A i wtedy wyniki takie są ważne tylko dla danego, konkretnego terenu i okresu”.

„(...) nawet jeżeli by dziś wykazano, że duże zmasowanie np. błotniaków stawowych obniża liczebność kaczek, nie oznaczałoby to jeszcze, że ten gatunek jako taki jest szkodnikiem. Na liczebność zwierząt żyjących na swobodzie wpływa bardzo

wiele różnych czynników. Drapieżnik jest tylko jednym z nich. Gdy drapieżników jest mało, ich działanie w ograniczaniu liczebności ich ofiar przestaje się liczyć.

Wydaje się, że wszystkie krajowe drapieżniki, ptasie i czworonogie, dawno już spadły poniżej poziomu, na którym jeszcze mogłyby wyrządzać liczące się szkody”.

„Sprawę szkodnictwa dotąd rozważano na ogół tylko w kategoriach gospodarczych. To bardzo poważny błąd. Prowadząc rozumowanie konsekwentnie w tym kierunku dalej można dojść do wniosku, że największymi w kraju szkodnikami są trzymane po miastach rasowe psy. Racjonalnie żywiony pies wielkości foksteriera ostrowłosego zjada więcej mięsa niż wynosi zapotrzebowanie człowieka, a z punktu widzenia gospodarczego jest zwierzęciem absolutnie bezużytecznym. Wobec tego można by postulować (rozumując ciągle w przytoczony powyżej sposób) rozrzucanie jaj fosforowych po miastach, celem trucia szkodników: foksterierów, cocker-spanieli, bokserów, pudli i bedlingtonów!”